

DZIENNIK NARODOWY

KINO-TEATR
ROMA
Al. 3-go Maja 11

Poraz pierwszy razem w jednym filmie p.t.
Robert i Bertrand
(czyli dwaj złodzieje)
Wesołe śledztwo z udziałem Adolfa DYMSZY i Eugeniusza BODO i wiele innych artystów
Na seansach popoł. „Ich stu i ona jedna”
Początek o godz. 5 w święta o 3 po poł. Ceny zwykłe

W związku z uruchomieniem robót przy przebudowie drogi państwowej Częstochowskiej na odcinku od miasteczka do stacji Nowy Kamięńsk, wymieniony odcinek drogi będzie zamknięty dla ruchu w okresie od 25 kwietnia do 25 lipca 1938 roku.
Miejscowy ruch odbywać się będzie na poboczach lub za rowami po drodze gruntowej. Natomiast ruch tranzytowy skierowany będzie drogami bitymi od miasteczka Kamięńsk do stacji kolejowej Kamięńsk przez Pytowice.
Powiatowy Zarząd Drogowy w Piotrkowie

CZY JESTEŚMY ZADOWOLENI z rozłamu w O.Z.N.? Tak sądzi „Kurjer Poranny”. Jest to pogląd bardzo niedoskonały. Wytrwale głosimy na tych łamach tezę, że zasadniczym zagadnieniem politycznym jest organizacja umiarkowanego centrum. Sądziłoby się, że O.Z.N., którego deklaracja wysuwała własne zasady społecznego umiaru, zadanie to podejmie.
Jak dotąd, O.Z.N. podejmował szereg zadań, lecz nie to właśnie. Wszystkie kończyły się niepowodzeniami. Nie staraliśmy się i nie staramy ich tuszować. Czy w tym celu, aby nawrócić O.Z.N. na drogę cnoty, t. j. umiaru? Nietenko; bo pomijając szanse tego nawrotu, O.Z.N. nowi coraz trudniej będzie się stać lokatą dla wzgardzonej cnoty. Chodzi nam przede wszystkim o jasną sytuację: wartości, które tkwią u podstaw umiarkowanego poglądu na świat, wymagają obrony; poczynając zaś w tej mierze nie sprzyjała złudzenia, że ośrodek obrony już istnieje.

Jaki pan taki kram Rząd ma taką opozycję na jaką zasłużył
Patrz art. wstępny na str. 3-cj.

Gen. Roja i plotka
Od kilku dni rozpowszechniana jest plotka, jakoby gen. Bolesław Roja wystąpił ze Stronnictwa Ludowego.
Plotka ta jest pozbawiona wszelkich podstaw, gdyż gen. Roja nie był i nie jest formalnym członkiem Stronnictwa. Gen. Roja jest sympatykiem ruchu ludowego i w tym charakterze nieraz występuje.

Śnieżyce nad Polską
POZNAN. Śnieg w Poznaniu pada w dalszym ciągu. Pokrywa śnieżna na trawnikach w Poznaniu wykazywała dzisiaj 10 cm. grubości.

Sensacyjny proces w Piotrkowie
W dniu 25 b. m. w Sądzie Okręgowym w Piotrkowie rozpocznie się sensacyjny proces o wydawanie nielegalnych kart ziemianinów. Oskarżonych jest 42 osoby, w tym referent starostwa powiatowego. Podczas przewodu sądowego przesłuchanych będzie 210 świadków. Oskarżonych bronąć będą adwokaci z Warszawy, Łodzi i Piotrkowa. Sensacyjny ten proces trwać będzie trzy tygodnie.

Pożar wielkiego młyna Dwieście tys. zł. strat
W Keyni pod Bydgoszczą wybuchł wczoraj nocą wielki pożar w młynie parowym p. Potonca. Pożar zniszczył całe urządzenie młyna i znaczne zapasy zboża.
Straty wynoszą około 200.000 zł. W akcji ratowniczej brały udział miejscowe i okoliczne straże pożarne. Wdrożone śledztwo dotychczas nie wykryło przyczyny pożaru.

Nowe ultimatum do mjr. Galinata

Narady w Sejmie - Posiedzenia w Café Club - Wyprawy dwóch sztabów w teren

Dzisiaj zbiera się w gmachu sejmowym zarząd klubu parlamentarnego Ozone. Od dziś za tydzień, w sobotę, 30 kwietnia, odbędzie się plenarne posiedzenie klubu. Niektóre kółka polityczne łączą te narady z zamieszkami w Ozonie, a prasa zbliżona do O. N. R. zapowiada, że należy „liczyć się z secesją około 40 posłów” z klubu ozonowego. Inni ukazują postać płk. Sławka za kulisami ostatnich wydarzeń.

Niebawem dowiemy się, ile jest prawdy w tych pogłoskach, niepozabawionych cech sensacyjności, ale zato nie mających w sobie zbyt wiele prawdopodobieństwa. Według naszych informacji, zarówno zarząd, jak i pełny klub ozonowy radzić będą nad kwestiami, związanymi z nadzwyczajną sesją parlamentarną, której zwołanie nastąpić ma w pierwszych dniach czerwca. Obrady sesji nadzwyczajnej przeciągnąć się mają do połowy lipca i klub ozonowy pragnie niektóre projekty ustawić w ustawie, w jej repertuarze.

Jeden z polityków ozonowych, zasiadających we władzach klubu parlamentarnego, oświadczył nam kategorycznie:
— Na zarządzie klubu o wykluczeniu posła Budzyńskiego wogóle nie będzie mowy. Mogą być pogwar-

ki prywatne, ale w oficjalnej części narady zarząd klubu nie będzie się zajmował ani tą sprawą, ani buntem w Związku Młodej Polski. Regulamin klubu parlamentarnego Ozonu postanawia wyraźnie, że członkami klubu mogą być posłowie i senatorowie, którzy należą do Obozu Zjednoczenia Narodowego. Skoro zatem p. Budzyński został wykluczony z Ozonu, to automatycznie przestał być członkiem klubu i zarząd nie będzie się tą sprawą oficjalnie interesował.

Natomiast na plenarnym posiedzeniu klubu w przyszłą sobotę, sprawa p. Budzyńskiego będzie niewątpliwie poruszona przez jego przyjaciół.
— Z jakim skutkiem? Czy nastąpi secesja 40 posłów?

— O tem należy wątpić. Gdyby taka reakcja miała nastąpić, to zapewne jużby nastąpiła. Tymczasem przyjaciele p. Budzyńskiego z „Jutra Pracy” radzą godzinami w Café Club na Nowym Świecie i nie ogłaszają swych decyzji. Kierownikiem Ozonu przedkładano natomiast, że faktyczną winę w całej tej robocie, która spowodowała wykluczenie, ponosi nietyle p. Budzyński, ile inny poseł ozonowy, zajmujący wybitne stanowisko we władzach obozu. Zwłaszcza artykuły „Jutra Pracy”, które stały się bezpośrednią przyczyną represji, nie pochodzą z podpióra p. Budzyńskiego. Jest możliwe, że ta okoliczność mieć będzie następstwa.

przeniosła się z Warszawy w teren. Z kwatery głównej ZMP. p. Jerzego Rutkowskiego, mieszczącej się teraz na Pradze, wyjechali na prowincję wszyscy czołowi działacze, łącznie z „führerem”. Kwatery główna mieści się w 2 pokojach, które strzeżone są przez dyżurnych z drużyny ochronnej.
W kraj wyjechali również działacze ZMP. mjr. Galinata. Szczególną ruchliwość objawia przytem zastępca p. majora „vice-führer” Puziewicz, który w Poznaniu odbył „odprawę” kierowników placówek ZMP. okręgu poznańskiego. Przed wyjazdem do Poznania p. Puziewicz nie zaniedbał rozesłać do prasy następującego pisma odrębnego:
Nieprawdą jest, jakoby podpisał deklarację, złożoną przez p. Rutkowskiego w O.Z.N., a natomiast prawdą jest, że tej deklaracji nie podpisałem.

Ostrzegawcze defilady policji po uślach w Małopolsce

W okresie świąt Wielkanocnych przybyły na teren powiatu tarnowskiego, brzozowskiego, brzeskiego, przeworskiego, jarosławskiego silne oddziały policyjne w kolumnach samochodowych, które przejeżdżały przez szereg wsi.
Pojawienie się oddziałów policyjnych w pełnym uzbrojeniu wywołało

duże zaciekawienie wśród ludności i stało się przedmiotem licznych komentarzy.
W pewnych kołach interpretują zjawienie się oddziałów policyjnych jako ostrzegawczą akcję prewencyjną, która ma na celu zapobieżenie ewentualnym próbom zakłócenia porządku publicznego.

Należy się spodziewać, że to wyjaśnienie zastępcy mjr. Galinata spotka się z jakimś objaśnieniem ze strony „führera” Rutkowskiego.
Urządowy PAT i inne pół — i ćwierćoficjalne agencje meldają o postuszeństwie placówek ZMP. w Lidzie, Mołodecznie, Wilejce, Głębokiem, a może i gdzieindziej dla mjr. Galinata. Natomiast informacje prywatne twierdzą, że bunt w ZMP. posiada na prowincji przeważnie ten skutek, iż większość „Młodych Polaków” opuszcza wogóle szeregi tej organizacji, nie opowiadając się ani po jednej, ani po drugiej stronie.

Alarm profesora Romera

Sensacyjny proces o konfiskatę broszury antytotalistycznej

Sąd Okręgowy w Lwowie rozprawywał onegdaj sensacyjną sprawę prasową, będącą echem konfiskaty broszury prof. Eugenjusza Romera p. t. „Monopartia w dawnej i dzisiejszej Polsce”. Zarządzoną przez prokuratora konfiskatę zaskarżył zastępca prawny autora, adw. Pieracki.
Po odczytaniu skonfiskowanych ustępów broszury, zabrał głos prof. Romer. W dłuższym wywodzie wskazał on, że kwestionowane ustępy mają swe odpowiedniki w urzędowych wiadomościach statystycznych, publikacjach Ligi Narodów, oraz w literaturze polskiej, m. in. w „Strzępach meldunków” gen. Składkowskiego, w książce b. wice-

ministra Skarbu Lechnickiego p. t. „Jasny program i zwarte działanie”. Broszurę swą prof. Romer nazwał „alarmem przeciwko totalizmowi”.
W wywodach prof. Romera poruszone zostały zagadnienia gospodarcze, polityki wewnętrznej i zagranicznej. W czasie omawiania cen zboża, przewodniczący trybunału, sędzia Locker, powołał się na biuletyny radiowe. Wówczas prof. Romer odezwał się:
— Radjo uważam za kłamliwą instytucję. Gdy zaczyna mówić, zamykam mu usta...
Pożatem w przemówieniu prof. Romera poruszona została sprawa brzeska, przyczem oświadczył on, że nie należy i nie należał do żadnej

partii politycznej, ale interesuje się sprawami wsi.
— *Cale moje umysłowe możliwości — oświadczył prof. Romer — musiałem obecnie poświęcić chłopu, dośzedłem bowiem do przekonania, iż sprawa ta jest dzisiaj ważniejsza, aniżeli geografia.*
Po przemówieniach adw. Pierackiego i wiceprok. Chlipalskiego, sąd ogłosił wyrok, mocą którego konfiskata została częściowo uchylona. Zatwierdzono jedynie konfiskatę kilku drobnych ustępów na podstawie art. 170 k. k., mówiących o szerszeniu nieprawdziwych wiadomości, mogących wywołać niepokój publiczny.

Konflikt w ZMP. jest jeszcze w pełnym toku, a mjr. Galinat popadł w charakterze szefa Służby Młodych OZN w nowy zatarg, tym razem z Organizacją Młodzieży Pracującej (opiekun płk. Jur-Gorzechowski).
Pomysł mjr. Galinata, aby na terenie młodzieży robotniczej montować nową organizację pod nazwą „pionierów OZN.” spotkał się z ostrym sprzeciwem kierowników O. M. P.
Władze O. M. P. zwróciły się do „Służby Młodych” z żądaniem zaniechania organizowania „pionierów”, zastrzegając, że w wypadku nie wyświeślenia sprawy do dnia 5 maja 1938 r. Organizacja Młodzieży Pracującej wyciągnie z tego konsekwencje.

Bandyci obleżeni w płonącym domu i bandyta zabity—2 posterunkowi i drugi bandyta ranni

Patrole policyjne w pościgu za bandytą Michałem Batko, mordercą posterunkowego P. P. Dykiewskiego z Wojniczka, natrafiły wczoraj w jednym z opuszczonych domów w gromadzie Złota, pow. brzeskiego, na poszukiwanego bandytę wraz z drugim osobnikiem.
Bandyci widząc dom otoczony przez kilkunastu policjantów, rozpoczęli intensywny ogień z karabinów. Wywiązała się dłuższa strzelanina, w czasie której policja uży-

ła również gazów łzawiących.
W pewnym momencie jeden z obleżonych bandytów usiłował uknąć przez pola. Wezwany do zatrzymania się w dalszym ciągu uciekał, ostrzeliwując się. Wreszcie padł zabity kulami policjantów.
Drugi bandyta natomiast w dalszym ciągu ostrzeliwał się z domu, w którym tymczasem wybuchł pożar. Rannego i zaczadzonego wydobyli go policjanci z płonącego domu. Po udzieleniu mu pierwszej po-

mocy, przewieziono go do szpitala. Rannym okazał się Stefan Czarniecki, zabitym zaś poszukiwany bandyta Michał Batko.
W czasie strzelaniny ranny został ciężko w głowę kulą karabinową posterunkowy Józef Remer, oraz lekko ranny w głowę post. Franciszek Czernski.
Policja na miejscu zajęcia znalazła karabin francuski i karabinek Mauzera 10-strzałowy,

Brzmi to jak ultimatum. P. mjr. Galinat ma wyjątkowe szczęście do dekompozycji w akcji konsolidacyjnej.
w. j.

Prowadzimy 2:0 w meczu tenisowym z Niemcami

Wczoraj rozpoczął się w Warszawie międzypaństwowy mecz tenisowy Polska — Niemcy. Po pierwszym dniu Polska prowadzi 2:0.
Tłoczyński wygrał z Goepfertem 9:7, 6:4, 6:1.
Hebda wygrał z Dettmerem 6:2, 6:8, 6:2.

Jaki pan taki kram

Rząd ma taką opozycję na jaką zasłużył

Wiele dobrych intencji jest artykuł p. Ipohorskiego-Lenkiewicza w „Gazecie Polskiej”. W pewnym sensie można go nazwać obroną opozycji. Słusznie bowiem uważa p. Ipohorski, iż opozycja jest potrzebna, czy nawet konieczna. Tylko przez ścieranie się różnych poglądów może powstać trafna synteza. Słuszna też jest obserwacja, iż nie każda opozycja ten cel pozwala osiągnąć. Tak np. trudno jest popierać rządzenie z chwilą, gdy uderza się nie w jego zasady i metody, lecz w rządzących; gdy uprawia się opozycję nie rzeczową, lecz personalną. A właśnie niedorozwój rzeczowości i przerosł personalizmu ma, zdaniem p. Ipohorskiego, charakterystyczne dla naszej opozycji. Konieczny jest przełom w tym względzie — konkluduje autor; konieczny jest odwrót od personalizmu do rzeczowości, a przez to do uprodukcjonowania opozycji.

Zasadniczy tok rozumowania p. Ipohorskiego jest słuszny. Trudno również zaprzeczyć, że momenty personalne ciąży w niemałym stopniu na biegu naszego życia politycznego. Istota zagadnienia polega jednak na tym, że jest to zjawisko o znacznie szerszym zasięgu. Nie jest ono bynajmniej monopolem opozycji. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że przemiany, zachodzące po opozycyjnej stronie barykady, są konsekwencją — i to dosyć łagodną — ewolucji stosunków po drugiej jej stronie.

W demokracjach parlamentarnych mówi się, że społeczeństwo ma taki rząd, na jaki zasługuje. Im bardziej oddala się od tego typu ustroju, tem bardziej zdaje się obowiązywać inna zasada: rząd ma taką opozycję, na jaką zasłużył. Zasada ta występuje w sposób najbardziej skrajny w ustrojach totalnych. Tam formalnie opozycji nie ma zupełnie. Tkwi ona w sposób zamaskowany gdzieś w podziemiach. W ten sposób totalizm wyrządza państwu bardzo złą przysługę: odbiera opozycji całkowicie jej twórczy charakter, a czyni z niej minę, która wcześniej czy później musi wybuchnąć, siejąc zniszczenie. Perspektywa przykra, ale w pełni zasłużona.

Oczywiście, o takim układzie stosunków w Polsce mówić nie można. Zasada, że rząd ma taką opozycję, na jaką zasłużył, występuje u nas w bardziej zmoderowanych tonach. Opozycja formalnie istnieje. Faktycznie jednak nie wiele ma do powiedzenia, a raczej — do zrobienia. Zares wpływow opozycji na bieg życia publicznego jest znikomy. Nie ma jej w rządzie, niema w parlamencie, niema w samorządzie. Jeśli wyeliminować działalność na t. zw. szerokim terenie, opozycji pozostaje rzecz jedna: mówienie. A niema w gorszej rzeczy, jak słowa, za które można ponieść odpowiedzialność. Brak odpowiedzialności nie ponosi. Brak odpowiedzialności rodzi demagogię. A ta zawsze skuteczniej uderza w ludzi, niż w zasady.

Dochodzi do tego jeszcze jeden, specyficzny dla naszych warunków, aspekt. Zwalczać nie ludzi, lecz zasady i programy można wtedy, gdy stawia się przedmiot tej walki. Otóż

tego przedmiotu u nas bądź to niema, bądź też jest on bardzo głęboko schowany.

Na pytanie: jaki jest program rządu? — trudno jest znaleźć odpowiedź. Pytanie to stawiano niedawno w sposób bardzo uprzejmy w parlamencie, ale bez większych rezultatów. Jeżeli rząd, jako całość, nie ma wyraźnego programu, to trudno wymagać od opozycji rzeczowości. Naturalną natomiast jest tendencja do krytykowania ludzi, którzy na rzecz tak zasadniczą, jak jest program, zdobyć się nie potrafili.

Personalizm zasilany jest również tak częstymi u nas wypadkami, kiedy wprawdzie nie rząd, lecz poszczególne ministrowie, głoszą pewne zasady, ale ich nie realizują.

bądź też — gdy otwarcie głoszą co innego, a skrycie realizują co innego. Zaden z tych przejawów, bardzo częstych, nie sprzyja opozycyjnej rzeczowości. Przyczynia się natomiast do skierowywania jej ostrza przeciw ułomnościom ludzi, których nie stać na konsekwencję, czy też na jasną grę. Wyjątkiem, potwierdzającym tę zasadę, jest stosunek opinii do tych ministrów, którzy, zdobywszy się na program, starają się konsekwentnie i rzetelnie go realizować.

Uporządkowanie rynku ideowego, nawrót do rzeczowości i odwrót od personalizmu — przeobrażenia te, których domaga się p. Ipohorski od opozycji, zależą przede wszystkim od zmian po rządowej stronie bary-

kady. Albowiem tam tkwi źródło choroby, obniżającej poziom naszego życia publicznego. Sądymy zresztą, że p. Ipohorski, choć o tem wyraźnie nie mówi, ale to również ma na myśli. Tam zwłaszcza, gdzie pisze o chaosie ideowym: poszczególne sklepiki — czytamy — wywieszają olbrzymie szyldy, a skrzyżnie usuwają z wystaw to, co mogłoby zdradzić istotny charakter przedsiębiorstwa. Napewno dla p. Ipohorskiego nie jest tajemnicą, iż takie sklepiki nie są wcale monopolem opozycji. Znajdujemy je i po drugiej stronie barykady. Z tą jedynie nieistotną różnicą, że sprzedaje się w nich zmienny, sezonowy towar i że wystawa jest pełna, maskując jeszcze lepiej „istotny charakter przedsiębiorstwa”.

M. K.

Prowokacje i dezercje

„Lojalność“ mniejszości niemieckiej w praktyce

Mniejszość niemiecka w Polsce deklamuje bez przerwy o swym lojalnym stosunku do państwa polskiego. Fakty przeczą temu jednak.

Oto kilka z nich, zebranych na przestrzeni ostatnich dni.

1. Władze policyjne w Nowym Tomyślu osadziły w więzieniu Oskara Rosenau z Borui Nowej (pow. Wolsztyn) za wznoszenie prowokacyjnych i antypaństwowych okrzyków po zebraniu „Jungdeutsche Partei”.

2. Sąd Grodzki w Śremie skazał Wilhelma Stebnera z Książa za zelazienie Polaka („Parszywy polusie”, „Polski pies”) na 2 miesiące bezwzględnego aresztu.

3. Władze policyjne w Wielkich Hajdukach wystąpiły za sprawą sądowną przeciwko Brunonowi Wiesnerowi, który był naród i państwo polskie. Wiesner jest Niemcem i korzysta z dalekosiężnej pomocy gminy Wielkie Hajduki.

4. Sąd Okręgowy w Poznaniu skazał na 2 lata więzienia Hartmuta Brausego, który w obecności kilku Polaków dopuścił się ciężkiej zniewagi narodu polskiego.

5. Sąd Okręgowy w Łodzi skazał na 4 miesiące aresztu Roberta Bobra, zatrudnionego w firmie Bieder-

mann w Łodzi, za obrazę państwa polskiego, dokonaną w rozmowach i dyskusjach politycznych, prowadzonych przezeń z innymi towarzyszami pracy.

Możnaby powiedzieć, że są to wybrki jednostek, poniesionych temperamentem. Najlepszą odpowiedzią na ten zarzut jest jeden z ostatnich numerów „Poznańskiego Dziennika Wojewódzkiego”, gdzie opublikowane zostały na 30 stronach nazwiska 453 osób, które nie stawily się w czasie ostatniego poboru przed komisjami wojskowymi. Z osób tych prawie wszystkie są narodowości niemieckiej, przyczem roczniki 1913, 1914, 1915 i 1916 reprezentowane są

w tym spisie wyłącznie przez poborowych Niemców.

Zjawisko powyższe nie jest nowym. W wypadku tym wszakże stwierdzić wypada, że specjalnie na nasileniu nabrało ono w ostatnich kilku latach, składających się na t. zw. okres „narodowej odnowy” elementu niemieckiego w Polsce, dokonywanej pod wpływem pewnego światopoglądu importowanego z zewnątrz naszych granic państwowych.

Masowe uchylanie się młodych Niemców od służby w wojsku polskim stanowi pełen wymowy przykład na to, jak mniejszość niemiecka w Polsce praktycznie pojmuje swoje obowiązki obywatelskie.

TOWARZYSTWO ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE
Otwarcie sezonu wiosennego
Niedziela, 24 kwietnia 1938 r.
415 Początek g. 2.30 po poł.

Dlaczego zrezygnowano z uroczystości Raclawickich

W przewodnią niedzielę, dnia 24 b. m., odbyć się miały w kraju obchody Raclawickie, organizowane przez Stronictwo Ludowe. Uroczystości te zostały, jak wiadomo, przez organizatorów odwołane, co dało powód do różnych komentarzy w społeczeństwie, a to tembardziej, że odnośny komunikat prasowy Str. Ludowego uległ konfiskacji.

Obecnie prasa ludowa, przeczna-

czona na jutrzejszą niedzielę, poświęca swe szpalty rozpamiętywaniu Kościuszkowskiej rocznicy i wyjaśnia przyczyny, dla których nastąpiło odwołanie obchodów Raclawickich. „Zielony Sztandar”, zaznaczając, że musi to czynić bardzo ostrożnie, tak formuluje zaszłe fakty:

1) Stronictwo Ludowe planowało i przygotowało w kraju na 24 kwietnia kilkanaście wojewódzkich, względnie rejo-

nowych obchodów rocznicy raclawickiej.

2) Władze zakazały tych obchodów, wyrażając gotowość zezwolenia tylko na obchody, obejmujące pojedyncze powiaty.

3) Stronictwo, nie mogąc w tak krótkim czasie przestawić przygotowanego planu, zmuszone było wogóle zrezygnować z urzędzenia obchodów.

Na innym miejscu organ ludowy zaznacza z żalem, że w tym roku rocznicy Raclawickiej „święcić jeszcze nie mogliśmy”.

Francja anektuje Antarktydę

Wielkie znaczenie terytoriów koło bieguna południowego

W „Journal Officiel” ukazał się dekret o oficjalnym zawładnięciu przez Francję obszernym terytorium w pobliżu Bieguna Południowego. Dekret, który uszedł uwadze opinii publicznej, nagle stał się przedmiotem zainteresowań

Dekret rządu francuskiego, oficjalnie przewidujący objęcie przez Francję na własność wielkich terytoriów w pobliżu Bieguna Południowego, określonych nazwą „Ziemi Adelji”, ustanowił jednocześnie granice tego terytorium na poł-

udnie od 60 równoleżnika szerokości południowej, między 136 a 142 południkiem długości wschodniej od Greenwich. Granice te obejmują obszar Antarktydy, na którym w r. 1840 badacze francuscy zatknęli sztandar Republiki. Od tego czasu sprawa prawnego określenia własności tej ziemi leży w zawieszaniu, aż obecnie ze względu na coraz większy rozwój lotniczych, jak również ze względu na coraz intensywniejsze poszukiwania nowych źródeł surowców lub e-

nergji, rząd francuski uważał za stosowne przesądzić oficjalnie sprawę suwerenności Francji nad terytoriami położonymi w Antarktydzie.

W Paryżu obawiają się jednak, czy sprawa ta nie nasunie pewnych komplikacji międzynarodowych z tej racji, że do terytoriów tych rości sobie prawo również i Australia. Dwa kraje poza Australją najbardziej zainteresowane na terenie Antarktydy, t. j. Anglja i Norwegja, uznały już słuszność praw francuskich do Ziemi Adelji.

W świetle prasy

TRZY POGLĄDY

NA ZNACZENIE BUNTU W O.Z.N.

Wydarzenia na terenie Ozonu wywołały w prasie liczne komentarze. Na łamach „Kurjera Porannego” p. Kl. Hr. doszedł do wniosku, że droga do konsolidacji w Polsce jest długa i ciężka, że „polityka wymaga wytrzymałości nerwów” i że akcja konsolidacyjna musi mieć „jednolity charakter”, musi być ujęta w „ściśle zdyscyplinowany system działania” i podporządkowana bez zastrzeżeń „kierowniczej woli naczelnego czynnika”.

Złożywszy w ten sposób daninę poglądom faszystowsko - autorytarywnym, p. Kl. Hr. zapowiada:

„dalszą, uporczywą akcję, której towarzyszyć musi atmosfera decyzji i woli”.

Zgola inaczej rozumie wymowę tych wydarzeń „Mały Dziennik”.

Pismo to uważa, że rozłam w Z.M.P. i wykluczenie p. Budzińskiego dowodzi, że O.Z.N. daleki jest od urzeczywistnienia swych celów i nie obejmuje w tej chwili nawet tych sfer, które skupiały się dokoła dawnego B.B.W.R.:

„Zbyt powierzchowne — pisze „Mały Dziennik” — byłoby szukać źródła tych niepowodzeń w samych tylko błędach taktycznych, czy niewłaściwym doborze osób na stanowiskach kierowniczych. Przyczyna tego braku sukcesu tkwiła głębiej, niejako w samym założeniu, mianowicie w fałszywym pomysłach usłowania skonsolidowania narodu wewnątrz jednej organizacji ideowo - politycznej”.

Zamiary te uważa pismo za niemożliwe do urzeczywistnienia, poczem pisze:

Czas już wreszcie, po tylu doświadczeniach, zrozumieć, że prawdziwe zjednoczenie narodu polega nie na próbach włączania go w ramy organizacyjne jednego obozu, ale na odwróceniu, na zafianowaniu i szacunku wzajemnym, oraz zdolności do współpracy w imię dobra ogólnego między członkami różnych politycznych ugrupowań. Czas zrozumieć, że zjednoczenie to wymaga właśnie, aby pojedyncze grupy przestały uważać się za wyłącznie uprawnione do rządzenia państwem i odnosić się z nieufnością i lekceważeniem do reszty rodaków. Wszelka budowa polityczna, nie oparta jak na fundamencie, na tych prostych prawdach, szybko musi się okazać nietrwała”.

„Czas” zarzuca Ozonowi niekształcenie tradycji Piłsudskiego i zwrot na lewo, poczem pisze:

„Sytuacja stała się jasna. O.Z.N. stał się platformą konsolidacji lewicy. Z tego faktu wszyscy powinni wyciągnąć właściwe wnioski. Tak, jak to uczynili pulkownicy za wyjątkiem p. Miedzińskiego, nie chcą przystąpić do Ozonu, tak, jak to uczynili konserwatyści, którzy widząc, że deklaracja lutowa nie jest respektowana, od Ozonu się odwrócili, tak, jak to w ostatnich dniach uczyniła grupa „Jutra Pracy” i Związek Młodej Polski. Tak samo powinni postąpić i wszyscy inni, wyznający poglądy narodowe i umiarkowane, jeśli nie chcą odegrać dość niewdzięcznej roli zastępnym dla naprawiających błędów. Niechaj Ozonem rządzi Naprawa, ale niechaj za to wyraźnie ponosi odpowiedzialność. Zobaczymy, jakie będą rezultaty tej akcji”.

Zmiana granic województw centralnych

W „Dzienniku Ustaw” z dn. 20 b. m. ogłoszona została ustawa o zmianie granic województw: białostockiego, kieleckiego, lubelskiego, łódzkiego i warszawskiego.

Do obszaru wojew. łódzkiego włączone zostaną powiaty: kutnowski, łowicki, skierniewicki i rawski (z woj. warszawskiego), opoczyński i konecki, z wyjątkiem gmin Skarżysk — Kamienna, Bliżyn (z woj. kieleckiego), do obszaru wojew. warszawskiego powiaty: ostrołęcki, ostrowski i łomżyński (z woj. białostockiego), oraz powiaty: sokolowski, węgrowski, garwoliński i gmina Irena z pow. pułaskiego (z woj. lubelskiego).

Ustawa wchodzi w życie z dn. 1 kwietnia 1938 r.

